

TYP

TEKST KASIA BOBULA
FOTO KRZYSZTOF PACHOLAK

BOJĘ SIĘ WIELKICH KWANTYFIKATORÓW

www.multicontrast.blogspot.com
www.pacholak.net

**KRZYSZTOF PACHOLAK KOCHA
CODZIENNOŚĆ – WAKACJE
NAD JEZIORAMI, STUDENCKIE
MIESZKANIA, SENNE, PRZYDROŻNE
KRAJOBRAZY – JEGO ZDJĘCIOM
TRUDNO ODMÓWIĆ MAGII.
A TO WSZYSTKO ZA SPRAWĄ
NIEZWYKŁEGO SPOJRZENIA, KTÓRE
NAWET W STERCIE GAZET, PUSTEJ
STACJI BENZYNOWEJ CZY PIĘCIU
NIEUMYTYCH KUBKACH POTRAFI
DOSTRZEĆ JAKĄS HISTORIĘ.**

Jak zaczęła się twoja przygoda z fotografią?

Klasycznie, od chłpięcej fascynacji techniką, starym zenitem, którego dostałem od taty. Pierścienie makro, obiektyw Helios 55 mm. Chwilę potem było kółko fotograficzne, które prowadziłem w liceum w Sieradzu. Klucze do ciemni mam do dziś. Wtedy też koordynowałem swoje pierwsze warsztaty foto – dostaliśmy kilkadziesiąt euro z Programu „Młodzież” i zrobiliśmy wystawę w teatrze miejskim. Myślę jednak, że ta prawdziwa, świadoma przygoda z fotografią zaczęła się znacznie później, już na studiach. To wtedy uświadomiłem sobie, że robienie zdjęć służy „do czegoś”, a sama fotografia jest językiem, którym mogę się komunikować. Zaczęłem fotografować to, co było wokół. Kilka lat prowadziłem bloga, którego akcja działa się przede wszystkim w moim studenckim mieszkaniu na Pradze. Wtedy chyba po raz pierwszy pomyślałem, że to już nie jest tylko hobby. Przeprowadziłem się na drugi koniec Warszawy, założyłem fotoblog Multicontrast, zacząłem koordynować Migawki – warsztaty fotografii dokumentalnej. To mnie ostatecznie ukształtowało.

Wolisz cyfrę czy kliszę?

Przez ostatnie dwa i pół roku pracowałem prawie wyłącznie na materiale fotograficznym. Mój wyjątkowo nieporęczny cyfrowy Canon sprawiał, że odcieciało mi się go w ogóle zabierać z domu. Były więc fascynacje kompaktami, z Olympusem Mju na czele. Dziś już nie jestem tak radykalny, stosuję obie techniki, to zależy od okoliczności. Swoje projekty robię raczej na kliszy średnioformatowej, na blogu z kolei jest coraz więcej wrzut z cyfrowej małpki.

Twoje inspiracje?

Fotografuję bardzo intuicyjnie, nigdy nie wypisywałem swoich inspiracji. Chyba nie mam ich uświadomionych. Siłą rzeczy oddziałuje na mnie kultura masowa, klipy na YouTube, blogi fotograficzne, wszystkie teorie socjologiczne, które poznałem na studiach. Inspirują mnie uczestnicy warsztatów foto, które prowadzę, czy też ludzie z Instytutu Twórczej Fotografii w Opawie, gdzie od kilku miesięcy studiuję. Ponadto dziesiątki, setki nazwisk fotografów, których mam pochowanych w zakładkach „foto”. Czasami naprawdę głowa pęka.

Twój cykl „Don't Live Alone” to opowieść o życiu





warszawskiego studenta. Pełno tam bałaganu, skotłowanych kołder, nieumytych naczyń. Co takiego fascynuje cię w szarej rzeczywistości?

Boję się wielkich kwantyfikatorów. Jeśli fotografia faktycznie „mówi”, to ja chcę opowiadać o rzeczach naprawdę dla mnie ważnych. „Don't Live Alone” to zdjęcia, którymi podsumowuję moje sześć lat mieszkania w quasi-komunach studenckich. Nie są to zatem zdjęcia o życiu warszawskiego studenta, tylko o moim życiu wśród moich przyjaciół. Bałagan, który widzisz, celowo jest sfotografowany w dość estetyczny sposób. Nauczyłem się go akceptować. Nie ma innego wyjścia, przecież nie mieszkam sam. Jesteśmy razem jeszcze tylko przez chwilę, potem każdy idzie w swoją stronę. Chcę mieć pamiątkę. Symbolicznie rozliczyć się z tym okresem mojego życia.

Jesteś też amatorem zimowych pejzaży.

Zima zmienia wszystko! Estetyzuje krajobraz, sprawia, że jest on łatwiejszy do ogarnięcia. Zimą łatwiej się komponuje, mniej rzeczy przeszkadza, kolory są monochromatyczne. Lubię tę zimową atmosferę, parę z ust i kominów, śnieg odbijający światło latarni i łunę nad miastem. Ciągnie mnie do nostalgicznego, romantycznego malarstwa. Nie tylko zimą zresztą.

Polska, a w szczególności Warszawa, cały czas się modernizuje. Nie boisz się, że będzie coraz mniej miejsc, które chcesz fotografować? W twoich zdjęciach dużo jest przecież takiej polski romantycznej i „nieskażonej”.

Nie rozróżniam tego w ten sposób. Nie używam kategorii skażony/nieskażony krajobraz. Od zawsze główną pobudką do wyciągania aparatu i robienia zdjęć była moja osobista fascynacja jakimś tematem. I jeśli spojrzeć na moje zdjęcia, to pewnie okaże się, że to właśnie „skażona” Polska znacznie bardziej mnie fascynuje. Wszelkie linie graniczne, które człowiek przesuwa kosztem natury. Te kuriozalne, często bezczelne akty zawłaszczania nowego terytorium. Nowe budownictwo, osiedla postawione niemalże w polu, inwestycje infrastrukturalne, drogi i mosty, wycinki drzew, betonowe pylony na środku Wisły, cały ten „manufactured landscape”, jak to określił Edward Burzynski. Klimaty postindustrialne to coś, czemu nie mogę się oprzeć. Nie wyrosłem z tego i chyba już mi się to nie uda.

Czy widzisz się w roli fotografa reklamowego albo modowego?

Mam wielu znajomych, którzy z powodzeniem łączą te role. Robią swoje długoterminowe projekty, a jednocześnie zarabiają na sesjach modowych. To naturalne i nie wiem, dlaczego miałbym się przed tym bronić. Szczególnie że coraz częściej widzę w prasie świetne, autorskie i ambitnie zrobione sesje.

Jacy są twoi ulubieni artyści i fotografowie?

Ich wciąż przybywa! Internet to zło. Ale skoro padło to pytanie... zdecydowanie najważniejszym obecnie dla mnie fotografem jest Brytyjczyk Mark Power. „Melodia dwóch pieśni” – wydany w zeszłym roku, poświęcony Polsce album, to dla mnie mistrzostwo świata. Uwielbiam pomysły Aleca Sotha, jego subtelny sposób portretowania rzeczywistości. Z klasyków oczywiście Stephen Shore i William Eggleston. Z młodych Aleksander Gronsky i Simon Roberts. Z Polaków kolektyw Sputnik Photos i Nicolas Groszpiere. To zdecydowanie temat na dłuższą rozmowę (śmiech).

Nad czym w tej chwili pracujesz?

Kończę „Don't Live Alone”, chcę dorzucić jeszcze kilka zdjęć. Ponadto chcę na nowo ułożyć „Unfinished Country” i wydać z tego książkę. Robię też wstępną dokumentację do nowego projektu, już stricte o Warszawie. Pracuję też nad trzecią edycją Migawek. 3 czerwca wernisaż, muszę ogarnąć dwudziestu autorów i ich projekty!

**I'M AFRAID OF LARGE QUANTIFIERS
KRZYSZTOF PACHOLAK LOVES DAILY REALITY. HOLIDAY AT THE LAKE, STUDENT APARTMENTS, SLEEPY**

ROADSIDE LANDSCAPES – HIS PHOTOGRAPHS ARE DEFINITELY MAGICAL. IT IS BECAUSE OF HIS AMAZING GAZE WHICH CAN SEE AN INTERESTING STORY EVEN IN FIVE UNWASHED MUGS.

How did your adventure with photography begin?

It was a regular story about a boy fascinated with technology, an old Zenit camera which I got from my dad. Soon after that I started running my own photography class in my high school in Sieradz. I still have the keys to that darkroom! I also coordinated my first photography workshop back then; we were granted several hundred euros by the Youth Programme and were able to organize an exhibition in the Town Theater. But the true, really aware adventure with photography began much later, when I was in college. That was when I realized that taking photos has a purpose, and photography itself is a language we can communicate with. I started taking photos of whatever was around me. For several years I ran a blog which documented my student apartment in Warsaw. During that time I realized it was more than just a hobby. I started running the Multicontrast blog and coordinate the Migawki workshop of documentary photography. That time shaped me as an artist.

What inspires you?

I take photos very intuitively, I've never had a list of inspirations. I don't think I'm aware of them. Whether I want it or not, I'm affected by mass culture, YouTube videos, photography blogs, sociological theories I learnt about in college. I'm inspired by participants of my photo workshops and people from the Institute for Creative Photography in Opawa where I study now. Plus, there are hundreds of photographers whose works I store on my computer. So much of it!

Your series titled “Don't Live Alone” is a story about a student living in Warsaw. It's filled with unmade beds and dirty mugs. What is so fascinating about everyday reality?

I'm afraid of large quantifiers. If photography can speak, I want to tell about the things I find important. “Don't Live Alone” comprises photos which sum up the six years of my life which I spent in some sort of student communes. They don't illustrate the life of a Warsaw-based student, they illustrate me living with my friends. The mess that you can see there is shot quite aesthetically. I learnt to accept it – after all, I didn't live alone, and those were the moments we could use to spend time together. I wanted a souvenir. This is a symbolic conclusion of that chapter of my life.

You are also fond of winter landscapes.

Winter changes everything! It makes landscape more aesthetic and easier to capture. Colors are more monochromatic then, composition is made easier. I like the atmosphere of winter, the steam coming from people's mouths and chimneys, the snow reflecting the light from streetlamps. I am attracted in nostalgic, romantic painting, not only in winter.

Poland becomes more and more modernized. Aren't you afraid you will soon run out of places you'd like to photograph, those romantic and “pure” places?

I don't think of it this way, I don't use the category of “pure/impure” landscape. Whenever I take a photo it's because I'm fascinated with a subject. If you take a close look at my photos, you'll most likely find out it is this “tainted” Poland which fascinates me the most. Those borderlines man moves at the expense of nature, those arrogant acts of taking over new territories. All that manufactured landscape, as Edward Burzynski called it: new apartment buildings constructed in the middle of nowhere, roads and bridges, cutting down trees, concrete pylons in the middle of Vistula river. I can't resist postindustrial spaces. I guess I'll never grow out of it.

Who are your favorite artists and photographers?

There are more of them and there keeps being more! The Internet is evil. But, since you've asked... definitely the most important photographer to me is Mark Power from Great Britain. “The Sound of Two Songs,” his album from last year devoted to Poland, is an absolute masterpiece. I love Alec Soth's ideas, his subtle way of portraying reality. I also like the classics, such as Stephen Shore and William Eggleston. Young photographers I like include Aleksander Gronsky and Simon Roberts. My favorites from Poland are the Sputnik collective and Nicolas Groszpiere. This is definitely a subject for a longer discussion (laughs).

What are you working on at the moment?

I'm finishing “Don't Live Alone,” some more photos must be added there. I also want to remake “Unfinished Country” into a book. I'm preparing preliminary documentation for a documentary about Warsaw and working on the exhibition for the 3rd Migawki Workshop, which is due to be opened on June 3rd. I don't have much time for all of it! **K MAG**